



40

Jawne wynagrodzenia:
to się da zrobić?

Temat tygodnia

- 10 Wojciech Szacki
Grill u Morawieckiego

Polityka

- 14 Rafał Kalukin
Rok z Nawrockim
18 Ewa Siedlecka
**Prokuratorzy
kontra minister Żurek**

Społeczeństwo

- 21 Agnieszka Sowa
**Milionowe kontrakty i długi,
czyli co się stało
z polską służbą zdrowia**
24 Katarzyna Kaczorowska
**Moda na gorące
wieczory panieńskie**
27 Martyna Bunda
Kim jest najbogatszy Polak
30 Paweł Walewski **Legalna marihuana
i prawna fikcja, którą uprawiamy**
33 Katarzyna Kaczorowska
Gromda atakuje
36 Natalia Sawka, fotografie Leszek Zych
**Za kulisami Portu Polska,
czyli jak się próbuje wysiedlić
rolników z ich ziemi**

Rynek

- 40 Zbigniew Borek **Co w praktyce
oznacza jawność wynagrodzeń**
43 Cezary Kowanda **Lody polskie**

Świat

- 46 Timur Olevsky, Paweł Reszka
**Zabójstwo rosyjskiego
opozycjonisty – nowe fakty**
49 Paulina Wilk INDIE **Ludowa Partia
Karaluchów wychodzi na ulice**
52 Marcin Żyła **Europa płonie**

Nauka/projektpulsar.pl

- 56 Andrzej Hołdys
Czekając na zaćmienie
59 Rozmowa z prof. **Paulem Bloomem**
o tym, czego naprawdę
potrzeba nam do szczęścia
62 Archeolog, dr **Janusz Budziszewski**,
o śladach zapisanych w górach

Historia

- 64 Marek Ledwośński
**Jak powstańcy styczniowi
chcieli wywołać
ogólnosyberyjską rebelię**
67 Kinga Strzelecka-Pilch
Kim była Erika Mann

Kultura

- 74 Agnieszka Krzemińska
**Gdynia się pnie – i dołącza do listy
światowego dziedzictwa UNESCO**
78 Aneta Kyzioł
**Matt Damon: jak chłopak
z sąsiedztwa został Odyseuszem**
81 Reż. **Maciej Cuske** o „Kandydatach
śmierci” i wzorcach męskości

Sport

- 84 Tomasz Zalewski
Chicagowski Lewandowski

Ludzie i style

- 93–97 • **Kompot w trendach**
• Haaland w sieci
• Polityk na polu
• Kwiaty z mozzarellą
• POCZTÓWKA POLITYKI
Malta przyciąga

Stałe rubryki

- 4 Przypisy • 6 Ludzie i wydarzenia
• 70 Afisz • 87 Agata Passent
• 88 Orliński • 89 Chutnik i Plebanek
• 90 Hartman • 91 Mizerski
• 91, 98 Galeria POLITYKI • 92 Do i od
redakcji • 98 To jeszcze nie koniec



Dyspensa na grilla

Jerzy Baczyński

W piątek, w ostatnim dniu lipca, Mateusz Morawiecki i jego drużyna zorganizowali „piknik idei”, pierwsze publiczne zgromadzenie członków i sympatyków stowarzyszenia Rozwój

Plus. Było miło, nieformalnie (relacja Wojciecha Szackiego s. 10), pojawiło się parę nieoczywistych osób (Jan Rokita, Marek Jurek, Janina Goss), ale prawdziwe zainteresowanie – większe niż przewidywalne do bólu deklaracje programowe – wzbudziła informacja, że Morawiecki załatwił u biskupa dyspensę, czyli zgodę na spożywanie w postny piątek mięsa, bo kielbasa i karkówka z grilla miały być ważną atrakcją pikniku. Wahającym się sugerowano, aby przed spożyciem karkówki „odmówili modlitwę w intencji Ojca Świętego”. Tę dyspensę słusznie można uznać za symboliczny akt założycielski wyłaniającej się z podziału PiS nowej formacji. Nie chodzi tylko o specyficzne dla Morawieckiego łączenie „tradycji z nowoczesnością”, patosu z kombinatorstwem – rzecz w tym, że Morawiecki od tygodni starał się u Kaczyńskiego o dyspensę, zgodę na grzech podziału PiS w imię przyszłego zwycięstwa. Wiele osób podejrzewa, że ta zgoda została w dyskrekcji udzielona, a to, co obserwujemy teraz – czyli wzajemne ataki działaczy „starego i nowego PiS” – ma budować wiarygodność rozłamu. Ludzie od piaru, którzy stanowili zasadniczą część rządowej ekipy Morawieckiego, na pewno by taki scenariusz podpowiadali.

W sumie to mało ważne, czy Morawiecki z Kaczyńskim dogadali się w cztery oczy i oglądamy teraz spektakl z udziałem nie zawsze świadomych aktorów – dyspensa od Kaczyńskiego, wraz z rozgrzeszeniem, może przyjść w każdej chwili, jeszcze przed wyborami albo po. W zależności od sondaży oraz sukcesu lub porażki Morawieckiego w budowaniu „prawicowej Trzeciej Drogi”. Bo nawet jeśli Morawieckiego pchała do rozłamu urazona ambicja (zwłaszcza po mianowaniu Przemysława Czarńka „przyszłym premierem PiS”), to przekonując Kaczyńskiego do kontrolowanego podziału partii, miał wiele racji, oczywiście z punktu widzenia czystej taktyki i manipulacji wyborcami. Znamy te argumenty: jeśli PiS, rywalizując z obiema Konfederacjami, przesuwa się coraz dalej na prawo, to opuszcza centrum, porzuca „normalsów”. Więc kiedy „masłarze” będą gonić Brauna, „harczerze” powinni uprawiać pole środkowe, przyciągać liberałów od Mentzena, sieroty po Trzeciej Drodze, może łącznie z samym Hołownią, Pełczyńską-Nałęczą i częścią PSL; i ogólnie jakieś grupki wyborców znużonych duopolem Tusk-Kaczyński. Czyli: teraz się

podzielimy (zadaniami), a później połączymy (w koalicję). Przy paroprocentowym wyniku drużyny Morawieckiego z takiej przyszłej prawicowej koalicji można by nawet usunąć niewygodnego antysemitę Brauna. Same korzyści.

Dokładnie ten scenariusz jest teraz realizowany. Pytanie, czy Morawiecki i jego ewentualna partia rzeczywiście przyciągną nowych centrowych wyborców, czy tylko podzielą się elektoratem i sondażami z PiS? To powinno być już wiadome późną jesienią, kiedy ustabilizują się porozłamowe sondaże. Na razie morawieccy ruszają w kraj z „ofensywą programową”. I tu warto znów wrócić do symbolu grilla. Rozwój Plus to odgrzewany, odsmażany plan Morawieckiego z 2016 r.; niemal te same słowa, diagnozy, obietnice: wzrost demograficzny, innowacyjność, nowe technologie, wielkie inwestycje, sprawna administracja. Prezentacje w PowerPoincie, z których przez niemal siedem lat rządów Morawieckiego niemal nic nie zostało zrealizowane. Plan CPK czy samochodu elektrycznego Izera realizuje w okrojonej wersji obecna ekipa; inne ówczesne zapowiedzi wystarczy tylko przepakować, bo pozostały nietknięte. O Morawieckim pisaliśmy wielokrotnie jako o sprawnym opowiadacz, bazarzu, wyćwiczonym w bankowości specjaliście od prezentacji i zagajania. Poglądy? Za czasów prezesowania w zagranicznym banku był liberałem i kosmopolitą, w rządzie PiS radykalnym prawicowcem, nacjonalistą i etatystą, wobec Brukseli – konformistą, wobec prezesa Kaczyńskiego – czołowym lizusem. W nowej wersji ma być (chyba?) konserwatywnym liderem postępu.

W 10-punktowym programie Rozwoju Plus jest jednak ważna polityczna nowość: otóż Morawiecki w drugim punkcie, zaraz po deklaracji miłości do ojczyzny, składa hołd Karolowi Nawrockiemu („Szanować prezydenta wybranego przez naród”). To tylko potwierdza, że na prawicy punktem orientacyjnym przestał już być Kaczyński. Po rozłamie w PiS do wyborów szykuje się już pięć prawic (PiS, Rozwój, Braun, dwuczłonowa Konfederacja) o różnym stopniu skłócenia. To Nawrocki, nie Kaczyński, będzie więc desygnował ewentualnego przyszłego premiera i patronował prawicowej rozczłonkowanej koalicji. Mija dokładnie rok od objęcia urzędu przez Nawrockiego (art. na s. 10). Człowiek praktycznie nieznany, który wcześniej nie pełnił żadnej wybieralnej funkcji, został od razu prezydentem kraju. I jeśli koalicja demokratyczna nie utrzyma władzy, to Nawrocki może się stać faktycznym jednoosobowym szefem władzy wykonawczej. Trudno sobie wyobrazić, aby ten polityczny radykał, narcyz i ideowy Konfederata zrobił z Morawieckiego premiera. Co najwyżej były premier może wrócić do funkcji, od której zaczynał swą rządową karierę: ministra ds. rozwoju, ściślej: propagandy rozwoju. Tak się układają strzałki w tych podchodach.

Rozłam w PiS to żaden polityczny przełom, ale też i sygnał dla rządzącej koalicji, że ruszyła kampania i jeśli prawica się dzieli, to po drugiej stronie czas pomyśleć o konsolidacji. I czas wyostrzać alternatywę: już nie Tusk kontra Kaczyński, ale cały obóz demokratyczny kontra nacjonalistyczna, antyunijna prawica pod patronatem Nawrockiego. Rzecz jasna z Morawieckim – już po dyspensie i rozgrzeszeniu.

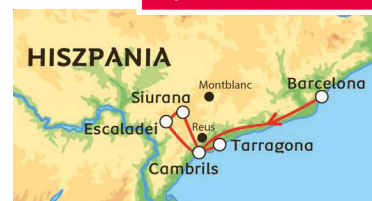
Costa Dorada i piękna Katalonia

2 posiłki dziennie

Wybierz się z nami na tygodniową wycieczkę do Hiszpanii, podczas której zwiedzimy Costa Dorada i Katalonię, od regionu winiarskiego Pariat po rzymską Tarragonę.

Podczas wycieczki zamieszkamy w 4-gwiazdkowym hotelu w nadmorskiej miejscowości Cambrils na Costa Dorada, zaledwie 150 m od morza. Zwiedzimy wpisaną na listę UNESCO Tarragonę, winiarski region Pariat z winnicą w Escaladei oraz malowniczą Siuranę. Dla chętnych przygotowaliśmy opcjonalne wycieczki do Barcelony, Montblanc i Reus. Będzie też czas na relaks przy basenie lub na plaży.

8 dni
Wylot z Warszawy
08/10 2026
od **4.498,-**



Słoneczny stan Floryda

11 dni słońca i gorącego lata w amerykańskim raju, na Florydzie, a także nieco historii i kultury oraz mnóstwo atrakcji i wakacyjnej atmosfery.

Wyruszasz na słoneczną Florydę i odkryjesz jej największe atrakcje. Zwiedzisz Miami, klimatyczne Key West, Park Narodowy Everglades oraz zimową rezydencję Edysona. Odwiedzisz także St. Augustine i Kennedy Space Center, a chętni zanurkują z manatami w Crystal River. Wycieczka z polskim przewodnikiem odbywa się zimą, gdy na Florydzie panuje ciepła, słoneczna pogoda.



11 dni | Wylot z Warszawy 08/11 2026 | od **13.998,-**



Przedłużenie pobytu o 4 dni na plaży w Mui Ne

Zachwycający Wietnam

Wybierz się w podróż przez cały Wietnam i poznaj jego największe atrakcje od Zatoki Ha Long przez 4 najważniejsze miasta po Deltę rzeki Mekong.

Jednym z największych przeżyć będzie rejs po Zatoce Ha Long wśród 3000 wapiennych wysepek wpisanych na listę UNESCO. Odwiedzimy także 4 różnorodne miasta Wietnamu: historyczne Hanoi – stolicę kraju, urokliwe Hoi An, dawną cesarską stolicę Huế oraz nowoczesne Ho Chi Minh, skąd wyruszymy do tuneli Cu Chi i Deltę Mekongu.



15 dni | Wyloty z Warszawy 19/10 2026
15/01, 10/02 2027 | od **9.998,-**

Krater w systemie

Dziesięciometrowy lej po uderzeniu rosyjskiego pocisku manewrującego w środku wakacji przypominał Polakom, że Rosja nie ma urlopu od agresji, a wschodnia Polska sąsiaduje z frontem wojny powietrznej. Władimir Putin od tygodni bombarduje ukraińskie miasta rakietami balistycznymi, dronami i skrzydlatymi pociskami, takimi jak Ch-101. Było kwestią czasu, aż „coś” znów do Polski wleci, gdy celem nalotu będzie Lwów czy Łuck. Wojsko było przygotowane i zastosowało procedury, wciąż niewojenne. Piloci myśliwców F-16 wysłanych na wschodnie rubieże mają prawo zestrzelić intruza po jego identyfikacji i ocenie, że użycie broni nie wyrządzi większych szkód niż upadek ściganego pocisku. Ryzyko unaocznili ubiegłoroczny incydent z Wyrk, gdy pocisk wystrzelony przeciwko rosyjskim dronom wbił się w dom, choć nie eksplodował.

Tym razem do użycia uzbrojenia nie doszło, bo rosyjski pocisk sam spadł na pole między Lublinem a Zamościem, z dala od zabudowań. Prawdopodobnie wybuchł, o czym świadczy zarejestrowana na monitoringu gospodarstw fala uderzeniowa, a także relacje okolicznych mieszkańców i wielkość powstałego krateru. Głowica Ch-101 potrafi zburzyć cały dom lub klatkę schodową bloku mieszkalnego – od tragedii było więc o włos. Ale od władz usłyszeliśmy – przewidywalnie – że system zadziałał. Mieszkańców Lublina i okolic o 3.50 w nocy zbudziły syreny alarmowe, tyle że wedle wojska



pocisk przyziemił cztery minuty wcześniej. Alarm postawił ludzi na nogi, ale nie wiedzieli ani co się stało, ani co mają robić.

Przywoływany jako „biblia” bezpieczeństwa rządowy poradnik mówi, by po usłyszeniu syren włączyć telewizor lub radio i stosować się do komunikatów. Te jednak nie nadeszły. Radzi też, by w razie ataku z powietrza wziąć plecak ewakuacyjny, ukryć się w miejscu z grubymi ścianami bez okien lub paść na ziemię. Wskazówki ogólnie słuszne, ale nijak nieprzetrenowane o czwartej nad ranem. Rząd zapewnia, że z incydentu wyciągnie wnioski i RCB będzie od teraz lepiej wyjaśniać, co się dzieje – również poprzez aplikację mObywatel. Trudno nie mieć wrażenia, że instytucja niemal co dnia ostrzegająca przed burzami i upałem gorzej sobie radzi z zagrożeniami przez duże Z. Jeśli więc Rosja chciała sprawdzić polski system, to trafiła w jego słaby punkt. Przy okazji wywołała też polityczną reakcję łańcuchową, w której rosyjską rakietę bez wahania przyjęto do arsenału wojny polsko-polskiej. (MŚ)

Wyborcza jesień w Krakowie

Miały być najważniejszym politycznym wydarzeniem wakacji, staną się pierwszym znaczącym epizodem nowego sezonu politycznego. Przedterminowe wybory na prezydenta Krakowa odbędą się 27 września, premier Donald Tusk podpisał już odpowiednie rozporządzenie w tej sprawie. Data głosowania przesunęła się o ponad miesiąc ze względu na rozpatrywanie protestów po referendum odwoławczym.

Kampania za chwilę rozkręci się na dobre, przypomnijmy więc najważniejszych pretendentów i pretendentki. KO i PSL wystawiają Monikę Piątkowską, senatorkę i wieloletnią współpracowniczkę prezydenta Jacka Majchrowskiego. PiS postawił na radnego Michała Drewnickiego, którego poparą również rozłamowcy z Rozwoju Plus Mateusza Morawieckiego. Jako kandydat obywatelski wystartuje z kolei Jan Hoffman, lider inicjatywy referendalnej. Nowa Lewica wysyła do boju posłankę Darię Gosek-Popiołek, a Razem współprzewodniczącą partii Aleksandrę Owcę. Wciąż swojego startu nie ogłosił faworyt wyborów **Łukasz Gibała**, niezależny radny (kiedyś w PO i Ruchu Palikota), który w 2024 r. o włos



przegrał w drugiej turze bój o prezydenturę z odwołanym w czerwcu Aleksandrem Miszałskim. Trudno sobie wyobrazić, żeby Gibała nie skorzystał z szansy, którą daje mu kryzys w krakowskiej KO i na pierwszy rzut oka niezbyt konkurencyjna stawka kontrkandydatów, więc można przypuszczać, że czeka tylko na dogodny moment, by dołączyć do wyścigu.

Interesujące, że zdjęcie z Gibałą opublikowała ostatnio w mediach społecznościowych liderka Polski 2050 **Katarzyna Pełczyńska-Nałęcz**, co jest poszlaką, że jej formacja nie wystawi własnego kandydata w stolicy Małopolski. Co prawda partia Pełczyńskiej jest w takim stanie sondażowym, że jej ewentualne poparcie niewiele znaczy, ale dla Gibały może być w kampanii symbolicznym atutem jako przyczółek we władzach centralnych i rządowa sojuszniczka w ważnych dla Krakowa sprawach: ustawy metropolitalnej i ograniczenia najmu krótkoterminowego.

Zresztą politycy KO i PSL znacznie ułatwili Gibale zadanie, przez wiele dni broniąc z absurdalnym uporem wykastrowanej ustawy o najmie, który jest jednym z centralnych tematów zaprzatających myśli mieszkańców Krakowa. Ustawili tym samym własną kandydatkę Monikę Piątkowską w roli reprezentantki środowisk, którym bardziej zależy na interesach lobbystów, a nie pragnących spokoju zwykłych obywateli. Ostatecznie zainterweniował premier Tusk, zapowiadając poprawki, ale dla Koalicji i ludowców kampania już zaczęła się od falstartu, chociaż formalnie jeszcze jej nie ma. (M.DAN)

Nowa Trzecia Droga

Antoni Dudek

Politolog i historyk, profesor nauk humanistycznych; prowadzi na YouTube autorski kanał Dudek o Historii



wynika z wielu badań – nawet kilkanaście procent wyborców, zwykle tych najslabiej zainteresowanych polityką, którzy szukają wciąż nowej oferty. Dlatego z realną oceną potencjału wyborczego Rozwoju Plus poczekalbym do jesiennych sondaży, kiedy będzie też wiadomo, czy – w ślad za 40 parlamentarzystami – za Morawieckim pójdzie proporcjonalna część działaczy PiS w terenie.

Z chwilą rozłamu w PiS pojawiła się hipoteza, że mamy do czynienia z tzw. ustawką, czyli wyreżyserowanym wspólnie przez Jarosława Kaczyńskiego i Mateusza Morawieckiego przedstawieniem, którego celem jest pozyskanie przed przyszłorocznymi wyborami centrowo nastawionych wyborców. Stowarzyszenie Rozwój Plus, które za kilka miesięcy przekształci się w partię, po wejściu do kolejnego Sejmu powróci do macierzystej formacji, jak niegdyś Zbigniew Ziobro i jego kompani. Na poziomie typowym dla fanów słabych politycznych thrillerów taki scenariusz wygląda atrakcyjnie, bo w nich zawsze takie makiaweliczne plany się udają, pozostawiając najbardziej naiwnych widzów w podziwie nad przebiegłością ich autorów.

W rzeczywistości jednak może być też i tak, że Rozwój Plus odbierze PiS zaledwie 2–3 proc. głosów, ale w konsekwencji tego pozornie niewielkiego uszczerbku partia Kaczyńskiego zostanie na ostatniej przedwyborczej prostej dogoniona i przegoniona przez Konfederację. A to byłby dla PiS koniec marzeń o fotelu premiera i odgrywaniu w prawicowej koalicji dominującej roli. Pierwsze sondaże po rozłamie, dające formacji Morawieckiego ok. 7 proc., traktowałbym z dużą rezerwą. Bo na polskim rynku politycznym każda nowa oferta, byle tylko firmowana przez osobę powszechnie znaną, dostaje na starcie rodzaj sondażowego kredytu. Udziela go – jak

Trzeba też pamiętać, że ten sondażowy kredyt dla debutantów jest krótkoterminowy i wysoko oprocentowany. Morawiecki ma akurat z czego finansować wysokie koszty budowy struktur partyjnych, o ile oczywiście zaangażuje do tego osobisty majątek. Ale do stworzenia nowej, tym razem wychylonej w prawo, Trzeciej Drogi, nie wystarczą ani duże pieniądze, ani nawet część pisowskiego aparatu. Potrzebni będą jeszcze sojusznicy, nawet niezbyt silni, ale na tyle rozpoznawalni i skuteczni medialnie, aby przekonać wyborców niezadowolonych z dotychczasowej oferty partyjnej, że Rozwój Plus to coś więcej niż PiS-bis. Morawiecki chyba dostrzega ten problem, dlatego już na swoją pierwszą imprezę, zorganizowaną w ostatnim dniu lipca, zaprosił ludzi niekojarzonych dotąd z PiS. Najpewniej na zapowiedzianej na połowę października konwencji będzie ich jeszcze więcej. I to właśnie oni mogą przesądzić o wyborczym wyniku R+ jesienią 2027 r. Tak właśnie stało się w 2023 r., gdy stary PSL połączył siły z nową Polską 2050, budując ofertę atrakcyjną dla tych Polaków, którzy nie chcieli głosować ani na prawicę, ani na KO.

Jednak ci ostatni wciąż jeszcze mogą dostać ofertę z innej strony. Ofertę pozbawioną pisowskiej genealogii, której Morawiecki nie tylko nie próbuje (na razie) się pozbyć, ale wydaje się z niej wręcz dumny. Pytanie, czy ją dostaną, wciąż pozostaje otwarte.

Cud na eksport

Polska jest krajem pięknym i bezpiecznym, Polacy zaś są gościnni, serdeczni i przedsiębiorczy, trzeba tylko w tej kwestii uświadomić zagranicę. Od teraz będzie się tym zajmować rządowa pełnomocniczka ds. promocji Polski **Barbara Mróz-Gorgoń**.

To profesor Uniwersytetu Ekonomicznego we Wrocławiu, szefowa fundacji Marka Polska Think Tank i specjalistka, wedle oficjalnych biogramów, od marketingu, strategii rozwoju oraz komunikacji. Stanowisko pełnomocniczki rządu pani profesor poprzedziła doradztwem nieoficjalnym. Najwidoczniej sobie poradziła, gdyż premier Tusk uznał, że wysiłki w celu promocji trzeba pod jej okiem skoordynować i ujednolicić.

Na konferencji prasowej, podczas której poinformowano o utworzeniu stanowiska, premier ubolewał, że Szwajcaria kojarzy się z zegarkami, natomiast Polska takiego nośnika pozytywnych wrażeń nie ma. I dodawał, że Polska jest cudem, z czego sobie jednak świat nie zdaje sprawy. Niestety nie powiedział, czym będą mierzone efekty działań nowej pełnomocniczki. Poprzestał na oczekiwaniach zwiększenia zagranicznego ruchu turystycznego i importu inwestycji, do czego obecnie wedle premiera rząd musi firmy zmuszać, a chodzi



o to, żeby same chciały. Mróz-Gorgoń ochoczo podchwyciła narrację o cudzie Polska, a swoje zadanie określiła jako „trwałe zarządzanie reputacją naszego wspaniałego kraju”.

Można odnieść wrażenie, że odpowiedzialna za koordynację promocji pełnomocniczka rządu będzie zajmowała się mniej więcej tym, czym powołana w czasach PiS Polska Fundacja Narodowa. Przy okazji wątpliwych inicjatyw typu: kupno jachtu (który miał

w dalekich portach reklamować Polskę, ale pływał od awarii do awarii), ówczesna PFN zajmowała się obryzdyzaniem przeciwników politycznych Zjednoczonej Prawicy – co zresztą niedawno skończyło się zatrzymaniem byłych członków zarządu PFN: Macieja Ś. i Cezarego J. Zarzucono im wyrządzenie fundacji szkody w wysokości 8 mln zł na skutek realizowania kampanii Sprawiedliwe Sądy. Co ciekawe, PFN wciąż prowadzi działalność – promując polskie produkty i ich twórców podczas zagranicznych targów, konferencji i imprez kulturalnych. Zlikwidować jej nie można, gdyż wówczas nie byłoby od kogo domagać się roztrwonionych za czasów PiS milionów. Funkcjonowanie PFN pochłania rocznie 9 mln zł, a z założonego budżetu w wysokości 49 mln zł dysponuje niespełną połową, bo część fundatorów, spółek Skarbu Państwa, odmówiła jej finansowania. (MP)